

Stanisława Schreuder

DOROŚŁAKI ZŁO-PAKI

Ilustracje: Magdalena Wierzbowiecka



www.powiat.koszalin.pl

Dofinansowanie:



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W SZCZECINIE



Drodzy Czytelnicy!

Czy słyszeliście o dolinie Radwi, Chocieli i Chotli? Jeżeli nie, to zapraszam Was do przeczytania książki „Doroślaki z eko-paki”, dzięki której będziecie mogli poznać ten przepiękny zakątek Powiatu Koszalińskiego. Autorka tekstu, pani Stanisława Schreuder, opisała dolinę w sposób poetycki. Przedstawiła występującą tam przyrodę, używając trafnych określeń i zaskakujących skojarzeń, zarówno bardzo zabawnych, jak i wzruszających. Dla dopełnienia prezentacji uroków krainy opowieść została wzbogacona o bajeczne ilustracje, wykonane przez panią Magdalenę Wierzbowiecką. Dzięki temu podczas czytania tej książki możemy przenieść się oczyma wyobraźni do doliny Radwi, Chocieli i Chotli oraz podziwiać ją w całej jej różnorodności. Można tam spotkać rzeki, jeziora, źródłiska, liczne lasy, torfowiska i takie pachnące kwiatami. Obszar ten może być świetnym miejscem na jednodniowe wypady lub nawet dłuższe wakacje dla tych, którzy kochają przyrodę i aktywny wypoczynek.

Mam nadzieję, że publikacja zachęci Was do samodzielnego odkrywania wielu nieopisanych jeszcze zakątków doliny. Życzę Wam, abyście w przyszłe wakacje, podobnie jak „Doroślaki z eko-paki”, mogli przeżyć w tym niezwykłym miejscu własną, pasjonującą przygodę. Korzystajcie z uroków obszaru Natura 2000 doliny Radwi, Chocieli i Chotli, pamiętając jednak, że przyroda wymaga od nas uwagi i dbałości, aby mogła trwać w nienaruszonym stanie.

Z życzeniami przyjemnej lektury

Roman Szewczyk

Szewczyk
Starosta Koszaliński

ZAPROSZENIE

Natura 2000

W królewskiej **dolinie
Radwi, Chocieli i Chotli**

Kolorami świat maluje
I zaprasza przez rok cały:
Pieszko, kajakiem lub rowerem;
Kiedy lato mówi serio,
Gdy jesień żegna odloty ptaków,
Zima ubiera białe szaty,

A wiosna puka do ludzi,
By w miejsce chłodów życie obudzić.
Co tam spotkasz? Już odpowiem,
Wszystko to, co pięknem zowie:
Tam strumienie, wąwozy, **jary***,
Wody podziemne i źródłiska,
Żyzne tereny, torfowiska,
Rzadko spotykane rośliny, kwiaty:
Kolorowe, przebogate.
Rostę **buczyny***, **łegi***, **grądy***,
Zarośla wierzbowo-wiklinowe,
Niziny, zbocza i wzniesienia,
Tu rzeźba terenu wciąż się zmienia.

Nie policzysz różnorodności,
Nie wymienisz, bo tysiące
W jeziorze, w lesie i na łące.
Czapki, dzioby, kapelusze,
Strojne pióra, pióropusze,
Płatwy, ogony, skrzydła, nogi,
Łuski, sierść, wąsy i rogi.
Te szczegóły podkreślają,
Odmiennością – wyróżniają.
Taki świat na wszystkich czeka,
A szczególnie w środku lata,
Tak więc w drogę i nie zwlekaj!

* **Jary** – zagłębienia
o wąskich i stromych
zboczach.

* **Buczyna** – rodzaj lasu
liściastego z przewagą buku.

* **Łęgi**, las łęgowy –
drzewostan: olsza, topola,
wierzba, wiąz, jesion.

* **Grądy** – wielogatunkowy
las liściasty z przewagą
grabu, dębu, lipy, klonu.

PRZYGOTOWANIA DO WYJAZDU

Czas wakacji to świetna pora,
By obserwować świat dokoła,
Bawiąc się – uczyć, poznawać
I z naturą w zawody stawać.
Na wyścigi, szybko, sprawnie,
Żartobliwie i poważnie.
Nogi również się nie boją,
Bo rowery gotowe stoją.
Uśmiech schowany do plecaków,
Słońce ciepłem obejmuje,
Cała grupa już w komplecie,
Tylko wiatr coś kombinuje.
Bagażę jadą również z nami,
Tu pomaga tata Franka,
Mama Zosi, Ani, Janka.
Smutki pozostały w domu,
Narzekać i gdybanie,
Złe humory, rozrabianie.
Czas to pieniądź, więc jedziemy,
Wszyscy gotowi już do startu,
Bo odwiedzić dolinę – warto.
Wiatr nie daje za wygraną
I od rana wciąż się wprasza:
– *W czasie wakacji będę grzeczny
I wyznaczę najlepszą trasę.*
Jak nie przyjąć zapewnienia,
Wiatr się również może zmienić,
Nie od dziś jednak wiadomo,
Że szaleństwa są jego mocną stroną.
A on, chcąc nam dziękować,
Już nowiny mieszkańcom niesie,
Prestrogi też rozwiesza w lesie
I pomaga pedałowac.

DOROŚLAKI Z EKO-PAKI

Plany dorosłych już gotowe;
My też chcemy uczestniczyć
W poznawaniu, odkrywaniu;
Przecież będziemy gospodarzami!
Nasze zdanie też jest ważne,
A my mamy duże chęci,
Tajemniczy świat przyrody
Już od dawna zaprasza i zachęca.
Tylko jeszcze nadać trzeba
Całej grupie mądrą nazwę.

– Już mam pomysł – woła Franek,
Duże dziewczyny i chłopaki:
Proponuję doroślaki!

Nazwa pasuje wyśmienicie,
Bo już trochę więcej w głowach,
A i wzrost niczego sobie,
Wiosen szybko też przybywa,
Chociaż wiedza ciągle umyka.

Nasz przewodnik,
Pan **Przemysław**,
Mówi wolno i z rozmysłem:
– *Doroślaki to za mało,*
z **eko-paki** by się zdało.

Dobry pomysł i już brawa:
W eko-grupie będzie klawo!
Czasem trzeba trochę szczęścia,
Aby spotkać takiego kogoś,
Kto umie ciekawie opowiadać
I przykładem swoim służyć,
Kto potrafi tak przemówić,
Że nie możesz trwonić czasu.
Powiem krótko, nie kto inny,
Pan Przemysław od przyrody
Piękno doliny przed nami otworzył.

CORAZ BLIŻEJ...

Coraz bliżej do natury,
Coraz większa chęć poznania:
Obserwujesz, podpatrujesz,
Słuchasz, dotykasz i podziwiasz.
Gdy utrwalasz aparatem,
W fotografii nic nie umknie,
Potem oglądasz w wolnym czasie;
Rodzi się podziw dla natury,
Ona zostaje zawsze z tobą.
Nawet trudno w to uwierzyć,
Jaka jest naprawdę bliska,
Nie da się nigdy tego zniszczyć,
Co zapiszesz w swoim sercu.

Również wtedy, gdy dorośniesz,
Wobec natury będziesz mały,
Bo jest ogromna i potężna.
Czasem nawet nie zauważasz
I przechodzisz obojętnie,
A ona żyje obok ciebie:
Raz zanika, to znów wraca,
Czasem ujmuje lub dodaje,
Opowiada, baśnią się staje.
Kiedy czuje zagrożenie,
Jakby pragnie o coś prosić,
I swe sprawy chce nam zgłosić,
By bogata, wyjątkowa,
Mogła codziennie świat czarować.
Natura to jest wielka sztuka,
Której uroku trzeba szukać,
Wielkim pędzlem wciąż maluje
I każdego dnia zaskakuje.

POWITANIE DOLINY RADWI CHOCIELI I CHOTLI

– *Witaj naturo, bogactw góro!*
Tak pozdrawiamy zieloną dolinę,
Obóz tutaj robijamy,
Bo z naturą się dogadamy.
Nie będzie to hasanie,
Tak od rana do wieczora,
Krzyki, wrzaski, rozbijanie,
Tu przybyli przyrodnicy,
Natury 2000 – miłośnicy!
Każdy dzień z aparatem w rękę,
Pożytecznie i wzorowo,
Na wesoło, zabawowo,
Ale również „naukowo”.

Zabraliśmy rozsądne głowy,
O stracie czasu nie ma mowy!
Niepotrzebne pouczenia,
Co wypada, nie wypada,
Każdy z nas już dawno wie.
Las i woda – zdrowia doda,
Ale może być też groźnie,
Bo tajemnic jest tu sporo;
Tak więc mądrze i ostrożnie:
Obserwacja, notowanie.
Mamy to, co niezbędne:
Aparaty, notatniki,
Lornetki, kompasy i kamery.

PIERWSZE SPOTKANIE

Ale co to? Niespodzianka!
Coś nowego z samego ranka!
Słysząc jakieś dziwne głosy,
Trudno rozpoznać, bo z daleka.
Coraz bliżej podchodzimy
I co widać, ale numer!
Zwierzęta rżędem obok siebie,
Na głównym miejscu siedzi **jeleń**,
Doradza, kiwa głową,
Zając innym asystuje,
Coś podjada, drapie się za uchem,
Marszczy czoło i planuje.
Lis wpatrzony w swoją kity,
Roztargniony, choć obyty,
Plecie **wydrze** coś do ucha,
Jak to on, udaje zucha.

Borsuk zagaduje **myszkę**,
By do nory zaprosić szybko.
Ona kręci głową, zda się mówić:
– *Dzięki za zaproszenie,*
A ja zdania swego nie zmienię,
Na początku zawsze pięknie:
Aby zwabić – prosisz wdzięcznie.
Tu i tam odgłosy, które znamy;
Świat przyrody przecież żyje,
Pora piękna, lato sprzyja!
– *Popatrz* – mówi do mamy Ania,
Jaki porządek dookoła,
Czyżby ekipa była z rana?
– *Tak zwierzęta porządkują,*
Tu są przecież ich mieszkania,
Każde zwierzę ma zadania.
Tę rozmowę słyszała Zosia,
Zamyśliła się nad słowami:
Jeśli zwierzęta znają normy,
Dlaczego człowiek nie szanuje
I bezmyślnie świat rujnuje?

OD POCZĄTKU, CZYLI OD... ŹRÓDŁA

RZKA PARSETA

Zaczynamy od rzeki **Łącznej**,
Małego dopływu źródłkowego,
Która łączy się z **Debrzycą**,
A ta do **jeziora Kwiecko** wpada,
Skąd wypływa rzeka **Radew**.
Pośród lasów, borów płynie,
Żyznych łąk i roślinności,
Dobrze czuje się w dolinie,
Z nurtem wartkim i spokojnym;
Raz jest szersza, to znów węższa,
Ułożyła już swój brzeg
I w swe ręce ster ujęła,
By z **Parsętą** złączyć bieg.
Chcemy poznać Radwi siostry,
Rzeki: **Chociel** i **Chotłę**,
Które do głównej płyną ostro.

RZKA RADEW

JEZIORO ROSNOWSKIE

BoCiAn
biały i czarny

RZKA CHOTŁA

PeRkOz
dwuczuby

ALEJA
MRÓWKI
ĆMAWEJ

RZKA
MSZANKA

JEZIORO
MORSKIE OKO

jezioro
lobeliowe

ObUwiK
pospolity

las mieszany

KaNia
ruda

JEZIORO KWIECKO

ZiMoRoDeK

BieLiK

LeŚniczówka
Pana Tadeusza

JEZIORO
KAMIENNE

RZKA DEBRZYCA

DrzEwiaNy

las wapienny

RZKA ŁĘCZNA

OBÓZ

RZKA CHOCIEL

peŁnik
europejski

Z POMOCĄ W LESIE

Jakieś odgłosy wiatr nam niesie,
Ktoś od rana pracuje w lesie,
To gospodarz, pan leśniczy,
Przechodzi, sprawdza, nad słuchuje,
Swoją inwentarz z troską liczy;
Widać, że ma smutną minę.

Franek śpieszy już z pytaniem:

– Co się stało? Czyżby w nocy coś się działo?

– Powiem wprost, to niebywałe,
Ktoś dziś znowu wyrzucił w lesie

Butelki, resztki, papiery, leki!

Co za zwyczaj! Jak tak można!

Choć mam inne obowiązki,

Bo tu pracy zawsze mnóstwo,

Tak zostawić nie wypada,

Trzeba sprzątnąć, trudna rada.

– Przecież tu są doroślaki:

Zwinne dziewczęta i chłopaki:

Na nas zawsze można liczyć,

Już służymy swą pomocą.

Po godzinie ani śladu

Znowu czysto, las odświeżony.

A my weseli, uśmiechnięci.

Jaś, jak zwykle ma już pomysł:

– Proszę pana, ustawimy nasze strażę,

Poczekamy na gagatka,

A gdy zawita z odpadami,
To przypniemy mu swą łatkę.

Na te słowa las zaszumił,
Jakby rozumiał Jasia słowa,
Że ktoś staje w jego obronie.
Ptaki naraz zaśpiewały,
Woda zaszumiła w rzece,
Głośny plusk jezioro niesie
I już słychać różne głosy:
Piski, ryki, tirli, kwa,
Przyroda różne głosy ma.

ZAPROSZENIE DO LEŚNICZÓWKI

Po chwili nastała cisza w lesie,

Bo natura zrozumiała,

Że gospodarz głos zabiera

I jego słowa echem niesie:

– Pragnę gorąco podziękować,

Za zapał i szczere chęci,

A dzisiejszą waszą pracę

Las zapisze w swej pamięci.

Pan Przemek jest dumny,

Że w dolinie z taką grupą,

Słowa te tym bardziej znaczą,

Bo wypowiada je przyjaciel.

– Mieszkam stąd niedaleko,

Bardzo dobrze się układa,

Jestem teraz na urlopie,

Mogę służyć pomocą i radą.

Obiecuję atrakcji wiele,

Co wy na to przyjaciele?

My już na to, jak na lato,

Nic dwa razy się nie zdarzy,

Niespodzianki – bardzo chętnie,

Nam się każda atrakcja marzy.

Patrzmy na pana Przemysława,

Który chwilę się zastanawia,

Potem na drodze patykiem pisze,

Że w leśniczówce zawitamy dzisiaj!

Z WIZYTĄ U PANA LEŚNICZEGO

Przodem pan w uniformie,

Jak sportowiec w wielkiej formie!

Chyba kontakt z naturą sprawia,

Że tyle energii się w nim pojawia.

Ale oto widać z dala

W lesie domek jak gdyby z kart!

Na podwórku: przyjaciele,

Koty, kozy i dwa psy.

Ale co to? Jakieś odgłosy!

Takie tylko wydają **konie:**

Najprawdziwsze, tak, to one!

Stoją przed nami nie do wiary:

Orka, Buła, Buława i Ciągota!

Sierść się błyszczy pięknie w słońcu,

Dosiąść któregoś to marzenie!

Chociaż z końmi nieobcy,

Już ostrzemy apetyty

I czujemy w uszach wiatr,

Już widzimy dosiadanie,

Ujeżdżanie, cwałowanie.

Gospodarz wyczuł te pragnienia:

– Nie od razu – *cierpliwości,*

Trzeba ćwiczeń, *umiejętności.*

Koń jest mądry, *inteligentny,*

Choć do przyjaźni *bardzo chętny,*

Potrzebuje trochę czasu,

By poznać *spokojnie, bez pośpiechu.*

Zrzedły nam więc trochę miny!

Jak zrozumieć można konie?

Mamy wiedzę z podręczników,

Ale z bliska, dotknąć, **wsiaść,**

Oj, będzie o czym opowiadać!

Jedna chwila zmienia wiele:

Niespodziewani przyjaciele!

I już **Franek** głośno woła:

– *My będziemy czyścić, sprzątać*

I w obejściu też pomagać,

Aby tylko móc dosiadać!

MARZENIA PANA LEŚNICZEGO, TADEUSZA

– A więc trzymam was za słowo:

Pomożecie to i owo,

W zamian za to jazda konna.

Dzisiaj pierwsze zapoznanie,

Krótkie przejażdżki, dosiadanie.

Hura! Hura! Szał radości,

Pod czuprynami już zagościł!

Kiedy leśniczy widzi zapał,

Energię, mądrość doroślaków,

Uśmiecha się do swoich marzeń:

Taka grupa to dar z nieba,

A on przecież zawsze marzył,

Aby miłość do natury

Również młodym mógł przekazać

I zapraszać tu, nad Radew,

W każdej porze przebogatej,

Natura jest całym jego światem!

Może młodych tym zarazi,

Bo już widać, że ciekawi,

Nie zostawia żadnej sprawy.

Będą dla nich drzwi otwarte,

Bo dolina Radwi tego warta.

Las tu jedyny, wyjątkowy,

Przyprawi każdego o zawrót głowy!

Jutro wyznaczę nową trasę,

Będzie ona pierwszej klasy!

TYLKO TUTAJ!

– Wstawać zuchy, wstawać pora!
Słońce w drodze, na nas czas,
Dziś przed nami **wapienny las!**

Pan leśniczy głośno woła,
Nam nie trzeba już powtarzać,
Taki przewodnik – jeden na sto,
Z nim ciekawie będzie się szło!
A on już mówi tak jak z nut
I roztacza natury cud!

– Las wapienny, bo wapnia wiele,
Którego źródłem – **trawertyny:**

To są skały, jest ich mnóstwo,
Kolorowe, porowate,
Wyżłobione przez długie lata,
Oderwane od dużych brył
I niesione z nurtem wody.

W lesie: **buki, lipy, dęby, klony,**
Olchy rozsiadłe na torfowiskach,
Płyną strumyki, potoki i źródliska,
Na pniach i korze starych **buków**
Ciągną się dywany mszaków.

Wilgotne, żyzne środowisko:
Więc tu różnych roślin mnóstwo.

Musicie zawitać tutaj wiosną,
Kiedy kwiaty tworzą dywan,
Kolorowy, różnorodny:

Fiołki leśne i zawilce,

Pierwiosniki, przylaszczki i skrzypy,

Groszek, który zmienia barwy,

Bluszcz w zieleni przebogatej,

W dzwonekach **wyka śnieżnobiała.**

Natura żyje, rozwija się, chce pić,
Woda po to, aby wszystko mogło żyć.

Dolina ma swoją duszę,

Która czuje, dotyka, wzrusza.

Tu nie przejdiesz obojętnie,

A w tych głosach prośb tysiące:

Spełniam tak, jak tylko umiem.

Tu jest moje, całe życie.

A codziennie, wcześniej z rana

Obchodzę swoje gospodarstwo,

Przejeżdżam, sprawdzam, obserwuję,

Co by zrobić, jak odnowić

I powiększać to bogactwo.

Spotykam bardzo różnych ludzi,

Opowiadam i strofuję,

Przekonuję i wyjaśniam,

Gdy ktoś źle się zachowuje.

A na końcu zdradzę skrycie,

Bez tej doliny nie ma życia.

MALOWANE KOLORAMI

– Ten krzak, który jest przed nami,
Najpiękniej wygląda w marcu.
Może zakwitnąć już w lutym,
Choć to miesiąc lodem skuty!
W kolorach różu, rzadko bieli
Wabi owady zapachem
I miód rozdaje za darmo,
Chętnie **wawrzynka** odwiedzają,
A przy okazji go zapylają.
Owoce kuliste, lśniące,
Jak sznury czerwonych koralu,
Choć wyglądają – apetycznie,
Uwaga! Niestety są trujące!
Ptaki z wszędobyłskim wiatrem,
Roznoszą w dziobkach jego nasiona,
Jeśli upadną w podatną ziemię,
Ona otworzy swe ramiona.
O wawrzynku mówi legenda,
Umieszczona w mitologii,
Że pewna piękna, górska nimfa,
Uciekając przed zalotami Apolla
Z pomocą Matki Ziemi,
Zamieniła się w **wawrzynka**.
Dlaczego dodano - **wilczetyko**,
W księgach szukaj wyjaśnienia,
Bo to, co każdy sam odnajdzie,
Wówczas jest najbardziej w cenie.

BUŁAWNIK CZERWONY

A nas, leśnych wędrowników
Ktoś szczególny chce pozdrowić,
Pięknie od maja do lipca kwitnie,
Różem, fioletem i czerwienią.
To **storczyk**, zwany **buławnikiem**,
Rośnie w lesie, w żyznej ziemi.
Owady często go odwiedzają;
Choć nektaru nie wytwarza,
Zwabione barwnymi kolorami
Bardzo chętnie kwiat zapylają.

Nie tak, jak buławnik okazały,
Bo zupełnie bez zieleni,
Choć to **storczyk** wyjątkowy,
Zdarza się mu nawet zakwitnąć pod ziemią.

Całe lata w niej mieszka,
Gdy skorupa jest zbyt twarda
Radzi dobrze tam bez światła,
Bo wydostać się niełatwo.

Łodygę ma grubą, kwiat brunatny,
A korzenie w kształcie ptasiego gniazda,
Dlatego **gnieźnik leśny** ma taką nazwę.

GNIEŹNIK LEŚNY

LATAJĄCY SSAK

– W dziupli drzewa, w zakamarkach
Mieszka dziwna niespodzianka,
Ni to zwierzę, ni to ptak,
Jedyny, zdolny do lotu, ssak.
Nietoperz w dzień odpoczywa,
W nocy dokładnie sprawdza teren.
Wysyła przodem ultradźwięki,
Które odbite od przeszkód,
Wracają do jego ucha,
Informując o zagrożeniach.

Bardzo chętnie zjada komary,
Kiedy ich wiele się pojawi,
Z pewnością **gacek** nas wybawi.
Minę ma zawsze uśmiechniętą,
Skrzydła przeważnie są rozpięte:
Niecodzienny, wyjątkowy;
A co on wyprawia z głową!
Spróbuj tak jak on, a jak?
Do dołu głową, właśnie tak!
I ustoisz chwilę małą,
Musisz znowu do pionu wrócić,
A on tak trwa i trwa
I dobrze się z tym ma!
W takiej pozie nawet całą zimę,
Choć to logiki się nie trzyma!
Pewnie z filmów znasz dzieje,
Batmana, człowieka – nietoperza,
Super bohatera naszych czasów,
Walczącego ze złem – rycerza.
Może pójdziesz w jego ślady,
Komuś pomożesz, udzielisz rady?

OPOWIEŚCI PRZY OGNISKU

Wieczorem siedzimy przy ognisku
W miejscu do tego wyznaczonym,
Namioty też przygotowane.
Wystarczy zamknąć trochę oczy
Pomarzyć i pośpiewać:
„Hej naturo, hej naturo,
W twoim wnętrzu skarbów góra”.
Wiatr delikatnie tylko wieje,
Jak gdyby strunę gitary trąca
I jej głos daleko niesie.

Apetyty nam też rosną,
Bo kielbaski już gotowe.
Drzewa szumią tajemniczo,
Uciekają domów mury,
Dawno znikły ich kontury,
Księżyc wyszedł już na spacer,
Jakby chciał coś przeinaczyć.
Jakaś cisza się zakradła
I usiadła między nami.
Przyroda do snu się układa,
Doroślaki nie chcą jeszcze spać,
Więc pan leśniczy opowiada.

ABYŚ BYŁ DO LOTU GOTÓW...

– Kiedyś wyszedłem na spacer,
A tu **sokół** leży, o rozpacz!
Miał złamane skrzydło.
Mówię do ptaka:
Oj, to wielka strata, bracie!
Jak podniesiesz się do lotu,
Kiedy masz ze skrzydłem kłopot?
Delikatnie go podniosłem,
Chociaż nowe już nie urośnie,
W lecznicy naprawią ci złamanie,
Zapewniam: zaraz to się stanie,
Abyś był do lotu gotów,
Czyli będzie po kłopotcie.
A wy chyba wszyscy wiecie,
Sokół, najszybszy ptak na świecie!
Trochę samolot przypomina,
Bo jest zwinny jak maszyna!

Co za śmiałość, co za prędkość,
Pędząc inne ptaki trąca.
I już wiesz, że w lotach dobry!
To prawdziwe jego hobby!
Ma, jak każdy, swoje zmartwienia,
Bo klimat się bardzo zmienia,
Chemiczne środki atakują,
A odwiedzać skażone miejsca
Nie w jego zwyczaju,
Dlatego jest coraz mniej ich w kraju.
Bardzo chciałbym,
Żeby nasz kraj był taki,
Do którego lecą wszystkie ptaki.

SPAĆ JUŻ PORA!

Jest już późno, prawie północ,
Kury dawno poszły spać.
Na nas też najwyższy czas!
W namiotach jeszcze rozmowy
O przeżyciach, dniu minionym,
Wakacyjnym i wyśnionym.
Dusza piękna nie pomieści.
A co jutro się wydarzy?
Pewnie nowe niespodzianki,
Obserwacje, zapytania,
Nowe sprawy i zadania.
Tu nie trzeba wielkich planów,
Bo się wszystko w ciąg układa.
Mądra natura sama wie,
Co potrzeba, jak i gdzie.

TO NIE DLA NAS DZIEŃ MARUDY

Z rana pogoda jest na „be”,
Wiatr pokazuje swoją siłę,
Zaraz płakać będą chmury,
Spać się trochę jeszcze chce;
Dzień nijaki i ponury,
A i trasa jakaś inna,
Droga kręta, szara, bura.

STORCZYK - OBUWIK

Przez „różowe okulary”
Inny świat dokoła,
Uśmiech wraca już na dobre,
Pod klucz zamykamy nudę,
Bo natura w dolinie czyni cuda!
Przed nami **obuwik pospolity**,
Kształtem bućki przypomina,
Żółtą wstęgą owinięty,
Otoczony czterema płatkami,
W odcieniach brązu i czerwieni,
Ułożonymi w kształcie gwiazdy,
Z których wyrastają jasne wstążki.
Jest tak piękny, że chcesz go zerwać,
Upprzedzam, jest tylko do oglądania.
Długowieczna, rzadka piękność,
Żyje nawet do 30 lat,
A ktoś kiedyś informował,
Że taki jeden żył 100 lat!
Czy to prawda, nie dam głowy!
Gdy nasiona są dojrzałe,
Razem z wiatrem rusza w świat.

Aby znaleźć humor,
Gdzieś w zaroślach zagubiony,
Pan Przemysław już z pomysłem:
– Ogłaszam uroczyste dzień marudy,
Który kocha tylko nudę,
A i w całym wierci dziury,
Tu niedobrze, a tam źle,
Proszę kwękać i narzekać,
Już od zaraz, po co zwlekać:
Pomarudzmy sobie troszkę,
Nie ma wygod, czasu szkoda,
A w namiotach – niewygoda!

W komputerze są bajery,
Zamiast jednego życia – cztery!
Można spać przez cały dzień,
Bo tak robi każdy leń!
Pan Przemysław na nas patrzy,
A nam na śmiech już się zbiera:
– Oj, nie z nami te numery,
Chwila słabości i nic więcej,
Smutne życie marudera!
Nam jest bliskie wesołe życie,
Narzekać – zły obyczaj!

Obuwik jest nazywany „pułapkowym”,
To, co dla nas całym pięknem,
Dla owadów jest zaskoczeniem.
Zwabione kolorem i zapachem
Wchodzą do środka bardzo chętnie
I z pyłkiem umieszczonym w jego głębi
Wydostają się na zewnątrz.



POPATRZ, POPATRZ, JEST TU KTO?

Nasz przewodnik znów nas woła,
Bo niespodzianki dookoła.
– Popatrzcie, tu jest ptak.
– Ale gdzie? Nie widać go, o nie!
– Jest zupełnie niewidoczny,
Ułożony na gałęzi, której kora
Ubarwienie ptaka przypomina.
Siedzi sobie na niej wzdłuż,
Nie ruszysz go stąd i już!
Może tak być cały dzień,
Choć nie znaczy, że to leń!

Lubi, kiedy pachnie sosna,
Ona również mówi wiosną.
Gdy noc się zbliża, nie ma rady,
Trzeba polować na owady:
Już otwiera szeroko dziób,
Owad wpada, a więc chrup!
Kiedy myśli o potomstwie,
Wybiera miejsce wprost na mchu:
Będzie świetne, właśnie tu!
Gdy są małe, Boże wielki,
Ogłasza światu: są już **lelki**!
Taką nazwę noszą te ptaki.
Choć jest ona pospolita,
W główkach mądrość mają skrytą.

„CZYŚCİLUBEK”

Spotykamy też borsuka,
Z długą głową w czarne pręgi
W srebrno-szarym płaszczu na grzbiecie.
Ma krótkie, ale silne nogi,
Którymi kopie w norze korytarze.
Lubi porządek, mieszkanie czyste,
Które sprząta sam oczywiście!
W jadłospisie są różności,
W nim owoce, owady, ślimaki,
Bardzo cieszą go dżdżownice,
Bo trawi je znakomicie.



DAWNE I NOWE DZIEJE

A my, eko-doroślaki

Interesujemy się życiem ptaków.
Skąd się wzięły? Jak powstały?*
Świat nie był od razu doskonały.
Od dinozaurów się zaczęło,
Potem powstały **pterozaury**.*

NIECODZIENNE POZNAWANIE

Ptaki znane są z wierności,
Ale czasem są wyjątki,
Gdy zmieniają swe partnerki,
Bo zabrakło im rozsądku.
Przemierzają kilometry,
Pokonują ich tysiące,
Aby zostawić nasze zimno,
By żyć razem z ciepłem słońca.
Warto poznać zwyczaje ptaków,
Czym się żywią, kogo lubią,
Czy się kochają, czy też czubią.
Cieszymy się, że śpiewają ptaki,
Bo piękniejszy wstaje dzień,
Pośród chóru tego śpiewu,
Jest mniej złości, krzyków, gniewu.
A tu się uczysz – cierpliwości,
Obserwować – to jest sztuka!
Ptak zazwyczaj jest płochliwy,
Gdy nie zachowasz ostrożności,
Bardzo szybko się przemieszcza;
Jeszcze chwila i już go nie ma!
Trzeba czekać godzin wiele,
Aby zobaczyć przyjaciela.
Ciekawe, jakich gości spotkamy,
Nad uroczym **jeziorem Kwiecko**.

Wiele lat to wszystko trwało,
Aby się pióra wykształciły
I zaczęły się loty ptaków.
Czy znasz słynny **lot Ikara**,*
Który wzniosł się za wysoko
I poniósł ciężką za to karę?
Błoniaste skrzydła miały wady,
Wiele zmian się wykształciło,
Dużo ptaków wyginęło,
Jak chociażby słynny **Dodo**.*
Jedne są cięższe i wolniejsze,
Inne lecą jak samolot.
Co w nich sprawia, że mogą latać,
Kulę ziemską wciąż oplatać?

Tajemnice kryją skrzydła:
Lekkie, mocne i ruchome.
W kościach mieszczą się ich dźwięnie,
Na nich pióra tworzą skrzydła.
One bywają też orężem,
Gdy drapieżnik skrycie się czai.
Kiedy widzą zagrożenie,
Lubią wtedy się maskować.
Wzrok i słuch jest bardzo ważny,
Aby dostrzec problem każdy.
Niektóre dźwięki spokój niosą,
Inne bywają smutku głosem.

* Dawid Burnie,
„Ptaki”, W-wa 1996.

* Latające gady.

* Dedal, starożytny wynalazca,
konstruktor skrzydeł, dzięki którym
próbował uciec, wraz z synem z wyspy
Krety. Podczas lotu traci syna Ikara,
który wzniosł się za wysoko.

* Gatunek wymarłego,
masywnego ptaka.

KANIA

Wtem dobiega głos przewodnika:
– W górę głowy, bo zaraz zniknie:
Oto przed wami **ruda kania**
Przelatuje niespodzianie!
Śpieszy się gdzieś szalenie,
Czyżby czuła zagrożenie?
Kania lubi stare drzewa,
W ich konarach gniazda chowa,
Tam też bywa w wolnym czasie.

A co robi człowiek w lesie?
Kani szkodę czasem niesie,
Gdy wycina ulubione drzewa.
Jej przysmaki: gryzonie, ptaki,
Jaszczurki, dżdżownice i owady,
Z rybkami daje świetnie radę,
Żywą zdobycz chwytą w locie,
Nawet drapieżników atakuje ochoczo.



JESTEM BIELIK

Bielik mieszka nad jeziorem,
Spotkasz, gdy „**kyik, kyik**” woła,
A samica mu wtóruje
I cichutko podśpiewuje.
Choć drapieżny – zawsze wierny,
Razem za dnia i wieczorem,
Taki duet jest dziś wzorem.
Szybki, zwinny w czasie lotu
Toczy powietrzne walki,
Nie dopuszcza przeciwnika,

Donośnym głosem informuje,
Że dany teren obejmuje:
– *Czego szukasz tu, cwaniaku?*
To ja tutaj decyduję,
Kto obok mnie zanocuje!
Trudno zrozumieć takie zakazy,
Gdy nawet potomstwo nie ma wstępu,
Trochę dziwne to zwyczaje,
Ale ludzie czasami też podobne mają.



MAŁY MIESZKANIEC

Nad jeziorem, na gałęzi drzewa
Siedzi **zimiródek** i tak śpiewa
Przeciągle: „**tije, tije**”,
Chyba zaraz coś się zje,
„**Tut, tut**”! Ryb i żab jest w brud!
Ptak to niewielki,
Trochę większy od wróbelka
I choć jest on bardzo mały,
To gracz z niego doskonały,
Pracuje za dwoje,
Przepędza rywali.
Bardzo ceni czystość rzek,
Lubi też strome urwiska,
Na gałęziach przesiaduje,
Jak badacz teren obserwuje.

Poznasz go z daleka:
Takich kolorów zazdroszczą mu ptaki,
A jego grzbiet i głowa
W wyraźnych kolorach się chowa.
Nogi czerwone,
Policzki rudawo-brązowe,
Zaś dziobem długim i szarym
Wyszukuje i zjada ofiary.
Kiedyś go ziemiorkiem zwano,
Bo w ziemi się rodził
I z niej na zewnątrz wychodził.
Teraz ma coraz trudniej,
Bo wody są brudne.
Zadbać więc trzeba,
By nad czystymi wodami
Mógł wlatywać aż do nieba.

Tije,
tije!
Tut,
tut!
Tije,
tije!
Tut,
tut!



LASY – NA DOBRE CZASY

A w dolinie zdrowe lasy,
Dęby silne i wysokie,
Graby, chcące im dorównać,
Lipa także miejsce znaczy,
Klon, jak wszystkie, chce być ważny
I zaznacza się wyraźnie,
O jaworach mówią pieśni.
Wiele innych gatunków
Drzew iglastych i liściastych
Usadowiło się w lesie ciasno.
Wiatr dziś szumi bardzo głośno
I choć składał obietnice,
Że spokoju nam użyczy,
Kręci z rana jak zwariowany,
Potrząsa mocno drzew gałęzie.

Z KORONĄ NA GŁOWIE

W lasach różne gatunki zwierząt,
Spotkasz **dzika** w zaroślach,
Który w zdenerwowaniu sierść podnosi
I o spokój bardzo prosi.
Lisa, dumnego ze swej urody,
Który bawi się w „podchody”,
Choć unika zwykle ludzi,
Którzy chęci jego studzą,

Czyżby była to jakaś groźba?
Chmurom zaś w to tylko graj:
Tańczą, kłębią, zrywają liście,
Kwiaty zginają aż do ziemi.
Kiedy wreszcie to się zmieni?
Szczęście, że niedługo trwało
I zza chmur wyjrzało słońce.
Wiatr też chyba zmienił zdanie,
Że zadzierać nie ma po co,
Szaleństwa odbije sobie nocą.
Dzień jest nazbyt piękny,
Lato ma w sobie wiele wdzięku,
Na głupotę szkoda czasu,
A doroślaki szybko do lasu.

Jeża w kolczastej zbroi,
Która nie zawsze jest ostoją,
Bo tam między kolcami
Dzieli miejsce z pasożytami.
No i wreszcie najważniejszy,
Okazały, najpiękniejszy,
Jeleń, królem lasu zwany,
Jest przez wszystkich podziwiany.
Skromny, piękny, nie szuka zwady.

Trochę boi się drapieżników,
Chociaż bardzo lubi dzień,
To przemyka się jak cień.
Czeka przeważnie do wieczora,
Wówczas wychodzi z gęstych borów,
By wyszukać pożywienie.
Żyje zgodnie w rodzinnym stadzie,
Przecież wspólnie łatwiej zaradzić.

ROZMOWA SARNY z JELENIEM

Do **jelenia** przybiegła **sarna**:
– Ratuj mistrzu, los mój marny!
– Jakże to! Mów jaśniej, proszę!
– Otóż z trwogą ci donoszę:
Biegłam szybko dziś po lesie;
Jest gorąco, więc dla ochłody
Napiłam się trochę wody.
Słyszę hałas, jakieś dźwięki,
Coś się dzieje w świecie wielkim!
Nie rozumiem ludzkiej mowy,
Głos był brzydki, minorowy,
Nic dobrego mi nie wróżył.
Chciałam pędzić, czas się dłużył:
A tu lufa prosto we mnie.
Może krzyczeć, pomoc wzywać?
Wiem, że prośba ma daremna.
Porządni ludzie tak się nie zachowują,
Oni zawsze nas szanują,
To byli bez serca kłusownicy!
Siedziałam cicho wystraszona,
Spudłowali, całe szczęście.
Gdy odeszli, to ja w nogi,
Bardzo się bałam, o mój drogi!
Pociesz, bracie, tyś rodziną,
Bardzo chcę żyć, a nie ginąć!
– Rozumiem cię bardzo dobrze,
Lecz ja jestem też bezradny.
Powinnaś chodzić ze swym panem,
On jest bardziej agresywny,
Może wówczas się wystraszą
I zostawią cię w spokoju.
Jestem pewien, że przyjdzie taki czas,
Że człowiek zacznie szanować nas.

LEGENDARNY PEŁNIK

Pan leśniczy na urlopie
Na brak zajęć nie narzeka.
Wczoraj wpadł na świetny pomysł,
Aby przewieźć nas do **Bobolic**.
A dlaczego? Dobrze wiemy,
W bogatej dolinie **Chocieli**
Roślinności całe góry!
Tam **stoplamek**, **kruszczyk błotny**,
Podkolan biały i **listera**,
A nade wszystko wyjątkowe
Ciągną się **łąki pełnikowe**.
Skąd ta nazwa?
Pełnik europejski tam rośnie,
Wyglądem różę przypomina,
Żółtą kulkę płatków pełną;
Podczas deszczu się zamyka,
Aby chronić wnętrze rośliny.
Kwitnie od maja do czerwca,
Czyli mówi głosem wiosny.
Dawna **legenda*** informuje,
Że córka rycerza, za uratowanie życia,
Ścięta złociste i długie włosy,
Rozsypała je po łące,
W nocy, kiedy księżyc w pełni
I w tym miejscu wyrosły kwiaty.

✱ **Zofia Zawilska „Legendy bobolickie”.**

KUKUŁKA SZEROKOLISTNA

Smutną minę ma kukułka,
Ale nie ta, która kuka
I ogłasza głośno światu,
Że dla siebie miejsca szuka.
To **kukułka szerokolistna**
I stoplamkiem również zwana,
Bo na zewnętrznej stronie liści
Ciemnymi plamkami malowana.
Kwiaty w purpurze i w fiolecie
Stroją łąki i torfowiska.
Lubią wilgoć, kochają wodę,
Która lekiem jest na wszystko.

I ZNÓW STORCZYK

Kłania się też **podkolan biały**,
Jak każdy storczyk okazały
Pięknem swoim wciąż czaruje.
Zapachem wabi nocne motyle;
Przysiadają tu na chwilę,
W jego wnętrzu zanurzone,
Na swoich nóżkach pyłek niosą,
Oglądają, zapylają:
Wspólną radość z tego mają.

CZEŚĆ! MELDUJE SIĘ RDEST!

– *A ja opowiem wam o sobie:*
*Jestem **rdestem wężownikiem**,*
Moje kłacza wiją się jak węże,
Bardzo grube, poplątane,
Piją wodę tak jak z kranu.
Jestem silny, mam miodu wiele,
Odwiedzają mnie przyjaciele.
Jeden motyl już wewnątrz siedzi,
Wypija z pręcików nektar słodki,
Za chwilę zjawia się sąsiedzi.
Zwinne pszczoły już pracują,
Wielokwiatowy miód produkują.

DER, DER, DER...

Kto terkocze jak motorek,
By przypomnieć, że jest der...,
Bo łatwiej go usłyszeć, niż zobaczyć.
Chodzi zazwyczaj „na piechotę”,
Oczywiście, gdy ma ochotę.
W bujnych łąkach niewidoczny,
Kocha bardzo wilgotne pola
I martwi się, gdy jego dola
Coraz bardziej zagrożona.
Osuszanie łąk mu nie służy,
Bo coraz trudniej się rozwijać,
Gdy środowisko nie chce sprzyjać.
Rośliny traktuje poważnie,
Bo wśród nich buduje gniazdo.
Jak każdy ptak wędrowny
Derkacz przylatuje wiosną,
Aby śpiewem przekazać głośno,
Że czas chłodów już się skończył
I on też się ochoczo włączył
Do porządków, budowania,
Bo jak każdy ma swe zadania.

MORSKIE oKo

Pogodnie witamy nowy dzień,
Humory wszystkim dopisują,
Bo i wiele się tu dzieje:
Jeż się zwija w małą kulę,
Na polanie przystaje **sarna**,
Szybuję i krąży **blotniak**,
Którego możemy obserwować:
Dokładnie teren patroluje
W locie niskim i powolnym.
W górze **bocian** przelatuje,
Raz jest wyżej, to znowu niżej,
Wreszcie siada na polanie.

A my w stronę **Morskiego Oka**,
Nazwa jeziora znana,
Wszyscy wiedzą, że jest w górach,
A ja pragnę was zaskoczyć,
Że z taką nazwą leży u nas.
Oczko, borem otoczone,
A przy brzegu, ponad wodę,
Coś wyjątkowego rośnie.
To **lobelia jeziorna**, **stroiczka** zwana,
Dekoruje brzeg jeziora.
O niej poeci piszą wiersze,
A wśród nich nasz wielki Adam,
Który pisał w swej balladzie
O tajemnic ukrytej mocy,
O Świtezi i jej uroku.

Kiedyś i teraz zawsze piękna,
Biała i niebiesko-biała,
Kwiat delikatny w podłużne dzwonki,
Na długiej łodydze umieszczony,
Wystaje w jeziorze ponad wodę,
Trochę zgarbiony, gdy wiatr wieje,
Bo ten psotnik postrach sieje.
Lobelia nie lubi brudnej wody,
Bo tylko czysta ją odżywia.
Roślina bywa też trująca,
To zupełnie nie jej wina:
Taką naturą ją zrodziła.
Z ciekawości raz zakwita,
Gdy nasiona się pojawiają,
Życie naturze swe zostawia.

SMUTNE SPOTKANIE

Opuszczamy **Morskie Oko**,
By zatrzymać się nad **rzeką Mszanką**,
Która niedługo do **Radwi** wpadnie.
Ale co to, wprost pod nogi
Spada **bocian**, Boże drogi! Co dolega?
Jeszcze nie wiemy, jak mu pomóc;
Całe szczęście, że jest z nami
Mistrz prawdziwy nad mistrzami:

To przyjaciel pan leśniczy.
On komórkę w ruch już wprawia
Park leśników szybko pozdrawia.
– Przyjacielu, drogi Janie,
Pośpiesz do nas jak najszybciej,
Bocian na drodze leży chory,
Widać, że mocno poobijany,
Chyba i skrzydło ma złamane.
Mocuje się, szarpie, ale nie podnosi.
Tylko ty mu możesz pomóc.

– Zaraz autem tam będziemy,
Do lecznicy go odwieziemy.

Dziewczęta oczy mają wilgotne,
Chłopcom zrzędy również miny;
Jeszcze udają bohaterów,
Płakać przecież nie powinni,
A tym bardziej przy dziewczętach.
One muszą zapamiętać,
Że prawdziwy chłopak nie płacze,
Chociaż czasem jest inaczej.
Pan Jan przybył już z odsieczą,
A my odetchnęliśmy z ulgą,
Bo bociana w lecznicy wyleczą.
Co się z nim dalej będzie działo?

Pomoże mu Fundacja Ratujmy Ptaki,
Którą każdy może wspomóc,
Więc my również się włączymy,
Zorganizujemy jakąś akcję,
W ten sposób jej konto zasilimy.



JEZIORO DYSTROFICZNE

Nowy, kolejny dzień w dolinie,
Jeszcze na razie tajemnica,
Co natura nam „zgotuje”.
Schodzimy z drogi, w środek lasu,
A tu bagna i mokradła.
Aby zrozumieć, jak powstały,
Trzeba podejść trochę dalej,
Przed nami: jeziorko, oczko wodne
I już jedno w głowach świta,
Będzie kąpiel znakomita!
Musimy się jednak rozczarować,
Bo to jezioro specyficzne,
Dojście do niego niebezpieczne,
A nazywa się **dystroficzne**:
Ubogie w tlen i substancje odżywcze,
Z ciemną wodą i prawie bezrybne.
Zaraz, zaraz, coś tam pływa,
Jakieś dziwne zawiesiny,
Fachowa nazwa: to jest **pło mszarne**:
Mocne maty z mchów torfowych,
Przy brzegu twardsze i mocniejsze,
Kiedy śmiać na nie wchodzi,
Mogą rozerwać się w każdej chwili,
Wówczas wpada w nurty wody,
Otwór szybko się zasklepia
I o wypłynięciu nie ma mowy.
Maty porastają roślinnością,
Tu **wielnianki, rosiczki i żurawiny**,
Z czasem pojawiają się też drzewa.
Jezioro zarasta roślinnością i zupełnie znika.
Więc, co powstaje w środku lasu?
Bagna, mokradła, trzęsawiska.

Lilie WODNE

Na wodzie pływa **grzybień biały**,
Również **wodną lilią** zwany,
Podobno wyrósł z ciała nimfy,
Ustrojony w białe kwiaty,
Zdobi pokryte woskiem liście,
Żółty słupek wypełnia środek.
Kwitnie od lata do jesieni,
Dlatego białą nas też ciesz.

Pływające Kwiaty

A jak zachowuje się **grąźel żółty**?
Pływa sobie bez ustanku:
W dzień, w nocy i o poranku
I w lustrzanej tafli wody
Przegląda się i zaprasza słońce.
Dekorują go soczyste liście,
A wśród nich mrugają żółte kwiaty.
Swoje główki dumnie unoszą
I o uwagę wszystkich proszą.
Lubią wody stawów, jezior
I w zakolach rzek też siedzą.
Kwiat czasem truje, czasem leczy,
Bo takie grąźel ma działanie.

PUŁAPKA ROSICZKI

Dobrze wiesz, że zdrobnienie
Zwykle łagodność znaczy,
Ale z **rosiczką** jest inaczej.
Czeka odświeżenie ustrojona
W zieleni z czerwienią połączonej
I przyciąga owady substancją słodką,
Która pojawia się na włoskach liści.
Zachęczone ofiary na nie wchodzą,
Lepka ciecz ich nóżki klei,
Coraz bardziej je oblepia,
Owad czuje się złapany
I niestety oszukany.
Za chwilę **rosiczka** się zamyka,
A ofiara we wnętrzu znika.
Miękkie części roślina „trawi”:
Odżywiona i szczęśliwa,
Nawet dobę tak wytrzyma,
Potem od nowa znów zaczyna.

BŁOTNA Żurawina

Rośnie tu wątła roślina,
Zwana **blotną żurawiną**.
Znawcy zdrowia dobrze wiedzą,
Jakie w jej środku wartości siedzą:
Wzmacnia odporność, a więc leczy,
Czyli zdrowie ma w swej pieczy.

WĘDKOWANIE

Już od rana nad **jeziorem Niecemino**
Wędkowanie się zaczyna:
Będą **płocie, liny, leszcze**,
Może **szczupak** trafi się jeszcze?
W tym jeziorze woda czysta,
Jego brzegi są w sam raz.
Koniec wędki za ramieniem,
Potem w górę i już w wodzie,
Teraz długich chwil czekanie.
Każdy wpatrzony i skupiony!
Ważna czujność i ostrożność!
Wtem coś drgnęło! Ale jazda!
To już ryba! A że mała,
Więc z powrotem: marsz do wody!
Po godzinie ryb jest więcej,
Pan leśniczy ma **szczupaka**!
Oj! To gratka nie byle jaka!
Choć ryb przybywa,
Jednak trzeba kończyć wędkowanie,
Bo czas pędzi jak zwariowany,
A i wieczór już się kłania.
Dopiero teraz pojawiły się rozważania
Na temat ryb i wędkowania:
Niedawną radość łączymy z rozterkami,
Tak to jest z wrażliwymi doroślakami.

PTASIA WIERNOŚĆ

Żurawie to ptaki bardzo wierne,
Które przekazują światu,
Że raz złożona obietnica
Trwa przez całe, wspólne życie.
O nich mówi się w legendach,
Wierzono nawet, że są boskie,

Że do piór uczepione dusze
Wędrowały nad innym światem.
W dawnych czasach różne role
Przypisywano tym pięknym ptakom.
Kiedy od nas odlatują,
Zapraszamy na rok następny,
Aby cieszyć się, gdy powracają.

BO SIĘ „WIDLI”

Widłak wroniec – to o nim mowa,
W kątach liści swe życie chowa.
Skąd taka nazwa? Bo się rozwidla,
Nie z przypadku, byle jak,
Równomiernie, właśnie tak!
Potrzebuje ciągle ochrony,
Przecież chciałby się rozwijać,
By zarodniki mógł przechować
I dojrzałe w ziemi schować.
Pragnie powiększać swą rodzinę,
Aby widłak nie zaginął.

Co tu rośnie?

Na rozlicznych torfowiskach
Wokół **jeziora Niecemino**
Można spotkać ciekawe rośliny:
Borówkę bagienną - pijanicę,
A dlaczego? To na dzisiaj tajemnica.
Jej kuliste, niebieskie jagody
Są nie tylko dla ozdoby,
Potrafią małe sprawy leczyć,
A to dobrze zdrowiu służy.
Rośnie tam również krzewik
Bażyną czarną zwany,
Ciemne jagody ma kuliste,
Gdy dojrzeją, są soczyste.
Ponieważ ma witamin sporo,
Wciąż rozdaje je honorowo:
Zwierzęta dawno patent mają
I bezpłatnie zajądają.

ALEJA MRÓWKI ĆMAWEJ

Trochę tylko trzeba zboczyć,
Aby czegoś ważnego nie przeoczyć:
Na północny zachód od jeziora Niemino
Aleja Mrówki Ćmawej się zaczyna.
Już w wiosennej porze roku
Mrówki pracują tam jak w ulu:
Z igliwia, ziemi i gałązek
Budują okazałe mrowiska.
Czasem kopiec dwóch metrów sięga!
To na zewnątrz, a co wewnątrz?
Tam zapewne drugie tyle!
Ważny głos ma tu królowa,
Mrówki szanują jej każde słowo.
Jest z ich pracy niezwykle rada,
Bo kopiec coraz wyżej się układa.
Bierzmy więc przykład z mrówek,
Jak nie marnować szkolnych dniówek!



KTO ZABAWIA SIĘ W LEKARZA?

Dzięcioł puka w drzewa korę,
Sprawdza, jak lekarz, czy nie jest chore,
Choć mocno i szybko dziobem uderza,
Nie niszczy mózgu siłą uderzeń,
Jego głowa jest tak zbudowana,
Że może stukać bezpiecznie od rana,
A dodatkowa trzecia powieka
Przed zanieczyszczeniem oczy zabezpiecza.
Długim i lepkim językiem pracuje
I drzew szkodniki spod kory wyjmuje.
Żywi się owadami i nasionami,
Nie gardzi również mrówkami,
Które czasami na jego grzbiecie siedzą
I o zamiarach dzięcioła nie wiedzą.
Można go nazwać też architektem,
Zostawia wykute otwory dla ptaków,
Które takich uzdolnień nie mają.

A PRZED NAMI...

Wędrujemy dalej i śpiewamy,
Wtem pojawił się przed nami **dzik**.
Stanął chwilę, zarył w ziemi,
Potem zniknął wśród zieleni.
Pewnie pomyślał:
Przecież to są doroślaki,
A ja pierwszy nie atakuję,
Jeżeli ktoś grzecznie się zachowuje.

Dzik wyrządza czasem szkody,
Kiedy niszczy zasiane uprawy,
Zaś w lesie jest pożyteczny.
Gdy szuka swych przysmaków:
Larw, orzeszków i żółędzi,
Wówczas ściółkę przekopuje
I tym samym ją użyźnia.
Najbardziej go weselą
Błotne, długie kąpiele,
Po których czyści skórę,
Wycierając się o pień drzewa.



JEZIORO ROSNOWSKIE

Z rana pogoda chce przeprosić
I zza chmur już nam donosi,
Że wysyła promienie słońca,
Które częstują nas gorąco.
Przed nami **Jezioro Rosnowskie**,
Zadumane, zasłuchane
W głosach turbin każdego rana.
Woda Radwi energią stoi,
Spada z dużej wysokości,
Wchodzi kanałem do elektrowni,
By energię tu zamienić
Z mechanicznej na elektryczną,
Aby potem zwolnić bieg,
Wypełnić Radwi brzег.
W jego obniżeniach i zatokach
Zamieszkały przeróżne ptaki:
Osiadłe na stałe i podrózne,
Które tu znalazły miejsce.

KRÓLEWSKIE ŁABĘDZIE

Na jeziorze pływają **łabędzie**,
Z dumą, dostojnie unoszą głowy,
Nie znajdujesz takiego słowa,
By wyrazić łabędzie piękno.
Zasłuchane w wód głębinie
I wtulone w białe pióra,
Wyjątkowe, osobliwe.
Tym bardziej u nas przyjmowane,
bo w Pomorzu zakochane.
Wiele mogą nas nauczyć.
Trzeba stanąć i zobaczyć,
Jakie czule dla swych pociech,
Mogą nawet zaatakować,
Gdyby ktoś chciał się mocować!
Wtedy włączają swoje skrzydła.
Strzec potomstwo - to powinność!
A my wołajmy: – *Łabędziu!*
Witaj na Pomorzu, bywaj,
Swego wdzięku nie ukrywaj!

KACZKA – KWA, KWA

Kaczka krzyżówka kwacze,
„Kwa, kwa, kwa, kwa”,
Taki głos od zawsze ma,
Zaś kaczor – „**kłęk, kłęk, kłęk**”,
Gdy ważnej sprawie nadaje bieg.
On trochę rządzi, dyryguje,
Kaczkę głośno przekrzykuje,
Która też chce mieć swoje zdanie.
– *Hej, kaczorze, wszak to dama,*
Ona wie, co zrobić sama.
Gdy zależy ci na honorze,
Puść ją przodem na jeziorze.
Ona z tobą też wędruje
I potomstwo wysiadyje.
Z przyjemnością na wodzie pływa,
Przy okazji coś zajada.
W jadalospisie są komary
I ukryte gdzieś tam w gąszczach
Również larwy i chrabąszcze.
Na roślinki też leci ślinka.

Spójrz, jak dba o swoje dzieci!
Z jaką dumą płyną razem!
Mama z przodu sprawdza teren,
Maleństwa za nią płyną rzędem:
Wolno, dostojnie, lecz ostrożnie;
Przecież dba o swoje dzieci,
Bo są najważniejsze w świecie.

CZAPLA W DOLINIE NIE JEST TAKA

*„Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się concept wzmogła”.*

A na jaki? Przeczytajcie:
Pan Krasicki tę bajkę układał
I o czapli opowiadał.

Tamta kłamczuchą była,
Smutny los więc podzieliła.
Nasza czapla nie jest taka,
By urządzać jakąś drakę.
Wiadomo: aby żyć, musi jeść.
Obok ryb i raków – lubi ślimaki,
Żaby również jada chętnie,
Owady nie są też obojętne.
Chodzi wolno, z majestatem,
Spotkasz ją na jednej nodze,
Gdy czatuje na swą ofiarę w wodzie.
Pamiętaj! Czapla, jak każdy ptak,
Pragnie żyć i jeszcze jak!

SPOTKANIE Z CHOTŁĄ

Dzień spędzamy nad rzeką **Chotłą**,
W lesie bukowym jest jej źródło.
Zbiera wody z wąwozów i zboczy,
By nimi Radew zasilić.
Rzeka w całym swym biegu
Bogactwo przed nami otwiera.

Tu **wąwozy, źródłiska, jary,**
Graby, dęby, buki, klony,
Lata **bielik, bocian** siada,
Lis historie opowiada.
Warto wybrać się nad **Chotłę**,
By obserwować gatunki roślin,
Różnorodne ptaki, zwierzęta
I ryb – bogate łowiska.

W jej wodach **pstrągi, lipienie, trocie,**
Czasami **szczupaki, okonie, płocie**
I inne, których nazw nie wymienię,
Musisz sam sprawdzić to jeszcze!
A jakie są ryby? Najzdrowsze!
Więc już wiesz, co masz zrobić,
Gdy znajdą się na twoim stole.

Zaś **bocian biały**

Nie unika człowieka.
Kiedy wiosna znów ożyje
Bez map i nawigacji
Przemierza tysiące kilometrów,
By powrócić do dawnych gniazd.
Tnie powietrze jak samolot,
Nie stoi w korkach, nie tankuje,
Skrzydłami przestrzeń obejmuje.
Buduje gniazdo duże i koliste,
A tam pomieści wszystko:
Torf, gałęzie, papiery, trawy.
W bajkach dzieci też przynosi,
Może gdzieś już pomoc zgłosił?
Bocian nie potrafi śpiewać,
Bo jego krtań nie wytwarza dźwięków,
Za to klekotem swym od wiosny
Pozdrawia nas ciepło i radośnie.

CZARNY I BIAŁY

RÓWNIĘ PIĘKNY I OKAZAŁY

Nad **Chotłą** bywa **bocian czarny**,
Lubi bagna, rzeki, lasy,
Tam najwięcej spędza czasu.
Ptak lękliwy i ostrożny,
Dlatego musi się natrudzić,
Aby omijać zbiorowiska ludzi.

PERKOZ DWUCZUBY

Perkoz bywa nad rzekami i jeziorami,
Większość życia spędza w wodzie,
Wciąż nurkuje i tym się bawi.
Uczy tego swoje dzieci,
Które **nosi** chętnie na grzbiecie.
Karmi je **ślimakami** i rybkami
Oraz własnymi piórami,
Aby mogły wydalić rybnie ości.
Perkoz kocha swoje małe
I dba, by się im nic nie stało.

ZABAWY WYDRY

W pani **wydry** wykonaniu
Przeglądamy się nurkowaniu:
Błyskawicznie pod wodą znika,
Parę minut tam przebywa,
By pojawić się na brzegu
Lśniąca w słońcu i szczęśliwa.
Na brzuchu zjeżdża znów do wody,
Szybko, sprawnie, tak jak w biegu.

Zanurza się i zabawia,
Bo pływanie przyjemność sprawia.
Podobno ślizga się też na śniegu,
A to spryciara niebywała!
Dlaczego kocha rzeki, stawy?
Bo smakują bardzo ryby,
Jest szczęśliwa i wesoła,
Gdy ma ich mnóstwo dookoła.

Hej, ha,
hej, ha,
natura ma...

POŻEGNALNE OGNISKO

Trudna sprawa, smutne miny
Mają chłopcy i dziewczyny,
Bo to koniec pięknych przygód.
A my jako doroślaki,
Z bardzo zgranej eko-paki,
Rozmawiamy i śpiewamy,
Nawet trochę rozrabiamy.
Wtem słyszymy jakieś szmery,
Czyżby duchy? Ależ nie!
I za chwilę jest już z nami
Pan leśniczy z opowieściami.
Strzela do nieba już ognisko
I pozdrawia wokół wszystkich.
Również zielona noc w namiotach.
Jakiś smutek w duszy gra
I tęsknota już się rodzi
Za tym wszystkim, co odchodzi,
Chociaż jeszcze jesteśmy tu!
A co jutro będzie z nami?
Jak tu dalej egzystować,
Siedzieć w domu, potem w szkole,
Wkuwać, liczyć, recytować,

Jak tej wolności nie żałować?
Jak nie tęsknić do przyjaciół,
Do roślin, wody, zwierząt, ptaków?
Czas tu pędził niezwykle szybko.
Dlaczego na lekcjach płynie wolno?
Minuty wloką się jak godziny!
Pan leśniczy też odświeży,
Widać, że bardzo jest przejęty!
Przy ognisku głos zabiera
I na smutek mu się zbiera.
Nam też bardzo zrzędy miny,
Bo dolina nas urzekła!
Czas za bardzo galopował,
Gdy powinien zastopować!
Podziękowaniom nie było końca,
Bo i wrażeń są tysiące,
Z nimi wyjeżdża eko-wiara!
Dziś to już na pewno wiemy,
Że nieraz tu przybędziemy,
By jeszcze lepiej poznać świat:
Bardzo kochany i wciąż tak bliski,
Że chce się zabrać ze sobą wszystko.

W GŁOSACH NATURY

Hej naturo, hej naturo,
W twoim wnętrzu skarbów góra,
To **Natura 2000**
Mieszka w lasach i na łące
I w dolinie rzeka płynie,
Nazwą **Radew** u nas słynie,
Chotla bieg swój dołączyła
I na **Chociel** patrzy miło.

Refren:

Hej, ha, hej, ha, natura ma,
Hej, hej, hej, da, na, da,
Podaruj piękno, nam go daj,
Gdy jesteś tu, jest zawsze maj.
Hej, ha, hej, ha, energio ma,
Hej, ha, hej, ha, da, na, da,
Natury świat jak my chce żyć
I piękno tworzyć i pięknem być.

Warto zwiedzić i pozdrowić,
By natury świat odnowić,
Świat niezwykły, osobliwy,
Bo tam unikalne dziwy,
To zwierzęta, ptaki, kwiaty,
W barwach słońca w środku lata,
Niedaleko, wprost za miedzą
Tam w dolinie sobie siedzą.

Refren: Hej, ha...

Rzekę Radew rodzi Kwiecko,

Na początku jest jak dziecko,
Jeszcze mała i nieśmiała,
Potem ważna i wielmożna,
Wciąż rozkwita, piękno tworzy
I bogactwo wokół mnoży.
To jest przecież wód królowa,
W źródłach swych koronę chowa.

PORA WRACAĆ! DO ZOBACZENIA!

I na koniec pan leśniczy:
– *Wielkie dzięki, moi mili,
Że przybyliście do doliny.
Figle płata czas niegrzeczny,
Gdy jest dobrze, pędzi szybko,
Choć lato minie gorące:
Pamiętajcie o **Naturze 2000**,
O **dolinie Radwi, Chocieli i Chotli**,
Ptakach, zwierzętach, no i o mnie.
Ten świat na każdego czeka,
Bo przyroda żyje z człowiekiem!*

Refren: Hej, ha...

Tu w kolorach roślin szata,
Niecodzienna, przebogata,
Tam wąwozy, czary – mary,
Kręte ścieżki, lasy, jary,
Przyłóż ucho i posłuchaj,
Jak jej serce głośno bije,
Raz wygrywa, raz przegrywa,
Bo jak człowiek ona żyje.

Refren: Hej, ha...

★ **Nuty do piosenki**
„W głosach natury”
dostępne na stronie:
www.powiat.koszalin.pl

ŻEGNAJ NATURO, CUDÓW GÓRO!

Po tym wszystkim, co tu było,
Co naprawdę się zdarzyło,
Jaki świat się tu malował,
Głęboko dotknął i otworzył,
Jakby nas na nowo stworzył.

**ŻEGNAJ NATURO,
ŻYJ, ROZKWITAJ I PAMIĘTAJ,
JESTEŚ BLISKA NAM I ŚWIĘTA!**

Drodzy Czytelnicy!

Z przyjemnością przyjąłem propozycję napisania „Doroślaków z eko-paki”, ze względu na odbiorców i temat. Było mi tym łatwiej, że Was, moi drodzy, kojarzę z najpiękniejszą porą roku, wiosną, która z ciekawością otwiera się na ciepło, słońce, mądrość natury i zmiany. Jeśli ma dobre warunki, w sposób bogaty powita urok dojrzałego lata. Wy również, z Wam tylko znaną szczerością, otwieracie się na nowe wartości, szukacie swego miejsca, mądrych doradców, by dojrzałe i odpowiedzialnie powitać swoją młodość, w której będzie miejsce na rozsądek, piękno i przemyślane decyzje.

Proponuję wrażliwy świat, który wychodzi poza mury domów, otwiera zielone płuca, mówi kolorami, głosem ptaków i zwierząt. Pewnie zastanawiacie się, dlaczego taki tytuł. Moje zawodowe doświadczenie podpowiada mi, że Wasza mądrość i ciekawość świata zapisuje Was do grupy pośredniej między dziećmi i dorosłą młodzieżą, bo brakuje jeszcze trochę lat. Tytuł publikacji „Doroślaki z eko-paki” zobowiązuje do stałej troski o zdrowe życie natury! Wierzę, że przyjmiecie ją jak własną i zechcecie ją aktywnie propagować!

Swoją poezję adresowałam już do dzieci, które z zainteresowaniem przyjęły świat przyrody w „Blisko Ciebie” i warzywno-owocowe bogactwo „W kolorowych uśmiechach”. Dorosłym – zaproponowałam poezję: „W kropli czasu” i „Pozdrawiam na czczo”.

Byłam w wielu miejscach Europy, teraz jestem zafascynowana urokliwą i bogatą naturą Powiatu Koszalińskiego.

Dedykując Wam poezję „Doroślaki z eko-paki” zapraszam do baśniowego świata Natury 2000 w dolinie Radwi, Chocieli i Chotli. Mam nadzieję, że moje słowa, wzbogacone malarską, niepowtarzalną szatą graficzną pani Magdaleny Wierzbowieckiej przybliżą Wam ten świat i zachęcą do jego poznawania.

Z życzeniami przyjemnego czytania

SSchreuder

Stanisława Schreuder

Wydawca:
Starostwo Powiatowe
w Koszalinie



Copyright © 2012 by
Starostwo Powiatowe w Koszalinie

Tekst i korekta językowa:
Stanisława Schreuder

Ilustracje i opracowanie graficzne:
Magdalena Wierzbowiecka
www.wierzbowiecka.pl

Redakcja i korekta:
Weronika Pechmann

Druk:
Zakład Poligraficzny Kazimierz Orłowski
www.drukarniaorlowski.pl

Dofinansowanie:
Projekt pn. IV Ekologiczny Festyn Rodzinny „Radew-energia życia”
dofinansowany został przez Wojewódzki Fundusz Ochrony
Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W SZCZECINIE